Nr. 118. Kraków, Piątek dnia 18 Sierpnia 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 17 Sierpnia.

Rusinizm na wielkim świecie.

Nie omyliliśmy się w nadziejach utrzymując, że szlachetna refleksya, jakiej się oddał dziennik ruski „Diło“ — *po procesie o zdradę stanu* — doprowadzić go musi do wyrzeczenia się wszelkiej solidarności z bohaterami minionego procesu.

W czwartym swym refleksyjnym artykule „Diło“ czyni honor tym *bohaterom* brudnego procesu zajmując się nimi szczegółowo i poddając pod rozbiór z punktu narodowego ich zachowanie się i wygłaszane przez nich *ad hoc* teorye. „Diło“ musi lepiej od nas wiedzieć dla czego to czyni, musi lepiej od nas rozumieć potrzebę praktyczną tak przykrej operacyi dla ludzi uczciwych — szlachetnych dążeń. Od nas więc należy się cześć tylko za spełnienie, tak przykre, obowiązku publicystycznego.

W wyrazach umiarkowanych, jak gdyby miało do czynienia z szczeremi przekonaniami, „Diło“ wykazuje punkt po punkcie, że wszystkie rzekome dążności narodowe Naumowicza, Dobrzańskiego i Płoszczańskiego nie są czem innem, jak prostą zdradą narodowej sprawy rusinów tak pod względem językowym, jak religijnym, jak politycznym.

W wywodach „Diła“ nie ta wszakże dowodowa zajmuje nas strona. Dla nikogo bezwzględnie z pomiędzy ludzi uczciwych i wykształconych nie jest nowiną i odkryciem, co „Diło“ pod tym względem mówi ani konkluzye, do jakich przychodzi. Co do tego, to li wdzięczność wypada mu wyrazić, że w te wywody, kosztem wstrętu, zdecydowało się zapuścić, ale dla czytelników naszych byłoby całkiem zbytecznem powtarzać rzeczy dla nich znane, opinie co do których nie może być różnicy w towarzystwie przyzwoitych ludzi. — Nas zajmuje stanowisko, z jakiego „Diło“ wypowiada swoje orzeczenia — i nie wahamy się powiedzieć, że stanowisko to jest wielkiej wagi, wiele większej, aniżeli mógł być spór pomiędzy dwoma jakiemiś stronnictwami ruskiemi naprzykład.

Stanowisko to, to najprzód jest miłość swego własnego kraju i swej własnej mowy. Z palącym bólem szydzi „Diło“ z rzekomego rozkochania się w okolicach Kamczatki i w szczęśliwym bycie ludów na północy Moskwy, z postawienia praw bytu języka ruskiego na równi z prawami bytu „sekty skopców“ w Rosyi, jak to się nie zawachali bohaterowie procesu wypowiedzieć na długo przed procesem tłumacząc zakaz rządu rosyjskiego drukowania książek w ruskiej mowie.

Stanowisko to dalej — to religijna tolerancya, która sama jedna dopuszcza wśród narodów istnienie różnych wyznań, zabezpiecza je od zamachów i zapewnia swobodę sumień. Dalej następnie, to zamiłowanie wolności i postępu człowieczeństwa, odwrócenie się zaś od absolutyzmu i systemów carskiego rządu.

Dalej znowu to, do czego nie mniejszą, lecz prawie większą przywiązujemy wagę, to powrócenie do zaszczytu praw obowiązujących każde uczciwe i szlachetne towarzystwo, w imię których „Diło“ piętnuje cynizm „obżałowanych“ bohaterów i denuncyatorstwo, do jakiego publicznie nie wahali się przyznać, i które Dobrzański brał publicznie pod uczoną obronę.

Nakoniec najważniejszy punkt tego stanowiska, to negacya „ponurego panslawizmu“, w imię którego występowali główni oskarżeni i którego zbrukanym istotnie płaszczem pokrywali swe czyny. Od takiego „ponurego panslawizmu“ odprzysięga się „Diło“ w imię miłości do swego kraju, do swego języka, i do pomyślnego bytu ludu.

Dla nas ten panslawizm jednoczy w sobie wszystkie negacye stanowiska, jakie zajęło „Diło“ dla potępienia dążeń piętnowanych przez niego. „Diło“ więcej instynktem, powiemy, niż wyrozumowaniem czuje niebezpieczeństwo śmiertelne, jakiem panslawizm zagraża jego stanowisku. Wystarcza i to wszakże, aby spoić w jedną mocną całość wszystkie części stropu z którego wysokości „Diło“ wypowiada swój werdykt potępiający rzeczone dążenia bohaterów procesu.

To stanowisko zaś jednoczy w sobie dążenia ludzkości i cywilizacyi, duch europejski, duch świata cywilizowanego przez nie przewiewa. Oto dla czego nie wahaliśmy się powiedzieć, że dla nas, i dla wszystkich zapewne w świecie europejskim, którzyby o tem wiedzieli, zajęcie tego stanowiska ważniejszem jest aniżeli sam werdykt ruskiego organu nad bohaterami smutnej postaci, nad potępienie ich ze strony jeszcze jednego organu opinii publicznej, jeszcze jednej grupy ruskiej. — Świata nie wzrusza i nie przerażą dążenia Naumowiczów, Dobrzańskich i Płoszczańskich — w każdej chwili potrafi on sobie z nimi dać radę. Nas w tym kraju, żywiej poruszyło to dla nader bliskich przyczyn; ale mający szczęście nie ocierania się o takich działaczy, mógł z pełnym spokojem śledzić za osobliwszym objawem wydawania na pastwę tak wielkich i tak świętych rzeczy, dla tak bardzo mizernych pobudek. Nie obojętnem natomiast jest światu, jakie wywołuje wrażenie wśród najbliżej interesowanych ludności to, co on uznał za niebezpieczeństwo własnego porządku i na co rzucił wielkie anathema z tronu godności człowieka i cywilizacyi ludzkości. Stanowisko, które zajęło „Diło“ dla rzucenia swego werdyktu jeszcze raz stwierdza, że wśród najbliżej interesowanych ludności ten tron godności człowieka i cywilizacyi ludzkości znaleść może swoje podpory, że może przybyć jeszcze jedna grupa ludzi dla jego obrony, w imię miłości wielkich idei i w imię miłości dobra ludu.

Czy przybędzie? to sprawa dziejowa, a nie sprawa rozumowań i artykułów dziennikarskich. Przedewszystkiem życie i czyny będą to musiały zaświadczyć.

Zstępując do ciemnic dla śledzenia rzekomych przekonań bohaterów smutnej postaci „Diło“ zrywa się z tej dusznoty na świeże powietrze, pod czyste niebo. W cytowanych przez niego wierszach ruskich prawi o orłach i sokołach ukraińskich. Zapewne świat wiedział i zajmował się ukraińcami i rusinami, gdy te orły i sokoły, biegły na czajkach, lub w tłumnych wyprawach nietylko po zdobycz, ale także zwalczać panowanie najeźdźców nad nieszczęśliwemi ludami. Dziś i czasy się zmieniły i zmieniły się warunki pomyślnego rozwoju świętej sprawy ludzkości. Dziś nie chodzi o wyprawy; choć zawsze potem ciała trzeba zapracować na stanowisko w świecie, a krwią pieczętować wierność przekonań, ciałem ochraniać tron cywilizacyi. Na wodach Lepantu i pod Wiedniem została złamana najezdnicza muzułmańska potęga — odtąd częściej przychodziło już światu widzieć w turku niedołężnego posiadacza zagrożonych punktów zbyt ważnych dla utrzymania i rozwoju swobody ludzkości, aniżeli niebezpieczeństwo wolności europejskiej i cywilizacyi. Dziś ten „ponury panslawizm“, który „Diło“ nazywa tumanem dla oczu odstępców od sprawy tolerancyi religijnej, swobody społecznej i cywilizacyi ludzkości, dziś i ten „ponury panslawizm“ wytknięty jest, jako niebezpieczeństwo dla świata. Orły i sokoły ukraińskie nie skupią około siebie interesu ogólnego i współczucia ludzkiego, póki nie zerwą się do lotu przeciw temu teraźniejszemu, aktualnemu niebezpieczeństwu.

Caryzm i nihilizm dwa wielkie hasła ponurej potęgi zniszczenia. Jeden zagraża narzuceniem oków na ramiona i ducha swobodnych społeczeństw, drugi zniszczeniem węzłów spajających społeczne budowy. Oba dziś w walce z sobą, oba zlewają się wszakże w jedną ponurą potęgę i podadzą sobie ręki kiedyś—lub podać by mogły—dla dokonania tem straszniejszego zniszczenia świata cywilizowanego.

Frazesem nie zwalcza się potęg złych czy dobrych świata, lecz czynami; frazesem nie zwalczy się „ponurego panslawizmu“, który podmył i zagroził wszystkiemu, co drogie odezwie „Diła“, a w imię czego rzuca werdykt potępienia na bohaterów procesu i ich dążenia. Do czynu więc! W walce codziennej z potęgą „ponurego panslawizmu“ świat znajdzie jedynie rękojmię prawdy i żywotności stanowiska zajętego przez wyznawców prze-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 17 Sierpnia.

3)

„Sine ira sed cum studio“.

Spasowicz: „Dzieje literatury polskiej“ — z ros. przetł. *Bem* i *Czarnowski*. Warsz. 1883, 8ka, str. 627.

(Dalszy ciąg.)

Śledząc system i sposób traktowania przedmiotu przez Spasowicza, spodziewaliśmy się w tem miejscu ciekawego studyum, opatrzonego w uwagi i objaśnienia, cenniejszego może od całej dotychczasowej części dzieła. Bezpośrednio poprzedni ustęp pobieżnie opracowany nie celuje ani świeżością poglądów, ani nowością materyałów; nie zmienia naszych wiadomości ani nam ich przysparza. Na jego więc obcięciu a dłuższem zatrzymaniu się przy literaturze politycznej — praca tylko wieleby zyskała. Tymczasem Spasowicz ogranicza się na nader krótkim kommunalnym wstępie, po którym zaraz szkicuje wizerunki Staszyca i Kołłątaja. Co do ostatniego niesprawiedliwym jest autor nie uwzględniając tych, którzy pracują nad jego obroną. Najnowsze usiłowania nie negują milczącego akcesu Kołłątaja do Targowicy — co dziś dzięki „Listom“, Siemieńskiemu i innym, jest faktem niezbitym — ale dążą do dowiedzenia, iż nie brał on w tej haniebnej pamięci konfederacyi udziału i owszem przez jej członków był prześladowany... Staszyc i Kołłątaj, niezawodnie dwaj mężowie tworzący punkt kulminacyjny, oś — około której obracają się wypadki współczesne i koło drugorzędnych aktorów; ale gdzież to całe koło?..

Odwróćmy teraz uwagę na inne główne czynniki oświaty i życia społecznego, jak się nam przedstawią tu: teatr i pamiętniki? Znaczenie pierwszego pod względem estetycznym i społecznym wogóle a zwłaszcza w traktowanej epoce i specyalnych okolicznościach, podnosić zbytecznem będzie. Doniosłość pamiętników dla historyi polityki i obyczajów zawdzięczać należy naszemu wiekowi; tembardziej godziło się ważność tego wdzięcznego i cennego żywiołu literatury XVIII w. należycie zaznaczyć. Tymczasem o teatrze prawie mowy nie ma; dla drugich ma wystarczyć skromna i to ujemna wzmianka o Kitowiczu; a gdzież Wybicki, Dąbrowski, Zajączek, Kiliński, Niemcewicz — wedle Kraszewskiego najlepszy reprezentant współczesnej opinii w kraju — i tylu, tylu innych!.. Braków tych nie wynagrodzi bystro a zręcznie zreasumowany przebieg wypadków politycznych, które na arenie europejskiej sprowadziły fatalne dla Polski katastrofy i dalsze smutne jej koleje... Po potrójnem konaniu — nie dziw, że znicz literatury polskiej, systematycznie tłumiony, przygasał, w miarę pressyi przez zaborczy rząd wywieranej. W tak krytycznych chwilach zwykły powstawać różne pomysły, idee ku jednemu skierowane celowi, choć różnemi dążące drogami. Była więc partya szukająca u monarchy Północy ratunku dla ojczyzny; ubiegł go jednak Napoleon... Polacy przyjmują jego pomoc, co oziębia stosunek do Rosyi. Następują czasy Księztwa Warszawskiego, ustrój kraju razi sztucznością, nietrwałością zatem i chwiejnością. W tej oto chwili objawia się po raz pierwszy tendencya do zbliżenia różnych plemion na gruncie idei słowiańskiej. Objaw to przemijający — autor jednak podnosi Woronicza jako osobistość w nim wielce interesowaną...*)

*) Odpowiedział na to już Tarnowski w 75 Nrze „Czasu“.

Podczas dalszego pochodu przelotnie tylko zdoła spocząć oko nasze na nazwisku Albertrandego, Kajetana Koźmiana, Niemcewicza, Bernatowicza, Kropińskiego, Wężyka; Felińskiego „Barbara“ tak skrytykowana, że dziwimy się, jak w umyśle Spasowicza mógł się znaleźć sąd tak jednostronny? W odpowiedzi nań niech nas wyręczy rozprawa Tomkowicza **), która z mnóstwa innych, najlepiej wykazała wady ale i niezwykłe piękności tego, niepośledniego dramatu dziejowego, „pięknego pomnika dramatycznej sztuki klasycznej w Polsce“ — jak ją nazwał niegdyś Olizarowski.

Za to mamy w tem miejscu ustęp, który chyba przez omyłkę zecera lub grzeczność autora tu został umieszczony, zamiast... kilkuset stron dalej przy charakterystyce, ależ — nie uprzedzajmy — czyjej... „Współcześni — brzmi on — nie byli wybredni, na mocy kilku wierszy miernej wartości, można było uchodzić za geniusz, byle tylko zachować prawidła i nie być nowatorem. Twórczość ma się rozumieć była wygnana, wypływały na wierzch same niecnoty a wyższe i zaszczytniejsze miejsca zajmowali nie rzeczywiści poeci lecz krytycy i recenzenci. Aby być policzonym do uznanych znawców sztuki, nie trzeba było głębokich i wielostronnych wiadomości ani metronarki, trzeba było mieć pewność siebie tylko, mieć powodzenie, dykcyę dźwięczną i effektowną. Literatura stała się czemś w rodzaju *towarzystwa wzajemnej adoracyi*; rej w niem wodził profesor literatury polskiej w Uniwersytecie.....“ Ale dość „uderzenia w stół...“ Czas przypatrzyć się, jak Spasowicz zestawia warunki bytu pod trzema zaborami i porównywa takowe. Najsłabszym dlań płomykiem tleje galicyjskie ognisko literatury; w ziemiach pod panowaniem pruskiem system germanizacyi prowadzono konsekwentnie i wytrwale. Stosunkowo pomyślniej się przedstawiają ziemie litewskie i ukraińskie. Dość wymienić Jana Śniadeckiego i Tadeusza Czackiego. Po dość dokładnej charakterystyce obudwu, przechodzi autor do ostatniego objawu zrodzonego przed romantyzmem; rówieśna romantyzmu — ale duchem i treścią pokrewna z klassycyzmem — oryginalna komedya polska, występuje pod ojcem swoim Fredrą. Powód jego zamilknięcia między latami 1835 i 1840 nie jest należycie wyjaśniony. Oprócz Goszczyńskiego odegrały tu ważną rolę inne obszerne artykuły; a dla przykładu: „Uwagi nad literaturą w Galicyi“. (Poznań 1842).

**) Przegląd Polski, 1879:

Docieramy do epoki ostatniej. Szybko zbliżał się i ku Polsce prąd wielkich, nowych idei... Na wyłomie XVIII wieku tocząca się zacięta walka żywiołów filozoficznych i społecznych, miała i na polskiej literaturze odbić swe niezatarte piętno... Miała ona i Polskę w wir swój porwać i — przerodzić. W pięknie, zwięźle i przeglądowo ułożonym szkicu, przedstawia Spasowicz wszystkie objawy zewnętrzne i wewnętrzne, które sprowadziły pamiętną klassyczno-romantyczną kryzys, wystąpienie słowików ukraińskich, szkoły Lelewela, wreszcie Adama z litwinami... Duch czasu powołał ich do życia — on nad nimi roztoczył swe opiekuńcze skrzydła...

TAD. Z-a.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

konań „*Diła*“ i tytuły godne czci dla wszelkich odrębności ukraińskich czy ruskich. Bez tego dążenia, wyjawione w procesie i szumne ich potępienia zostaną tylko zajmującem widowiskiem. Jest wielka służba do spełnienia dla ludzkości na tych kresach świata cywilizowanego. Kto tę służbę podejmie spłyną do niego wszystkie siły i naszego społeczeństwa i świata cywilizowanego bez sporów i kłótni o niepodobne—do materyalnego odmierzenia—prawa narodowe. Jeśli te prawa miałyby zostawać martwą siłą ludzkości — zginą niepowrotnie w toku wielkich rozpraw świata, zagrzebane zostaną w dniach wielkich decyzyj losów ludzkości. Żywotność dać im może li spełnienie przypadającego powołania z mocy własnego interesu i położenia. Do lotu więc orły i sokoły ukraińskie, jeśli chcecie patrzeć w oczy słońcu, a nie zginąć same w ciemnicach, po których wodzą pobudki i dążenia potępionych przez was bohaterów smutnej postaci — których myśmy nie chcieli, lecz wy nazywacie potępionymi koryfeuszami *ruszczyzny*.

„Dziennik Polski“ sfabrykowawszy onegdaj starostę „oświęcimskiego“, fabrykuje dzisiaj kandydata „narodowego“ w osobie hr. Romana Potockiego na posła do Rady państwa z okręgów Brzeżany — Podhajce — Rohatyn. Oto, co pisze na czele ostatniego numeru:

„Sprawa wyboru posła do rady państwa w okręgach Brzeżany — Podhajce — Rohatyn, została już ostatecznie rozstrzygniętą (sic) na korzyść hr. Romana Potockiego. Przebieg sprawy był następujący. Komitet centralny, jakeśmy w swoim czasie donieśli, wezwał komitety powiatowe do porozumienia się między sobą, zostawiając im, jak zawsze w podobnych wypadkach, inicyatywę, a zastrzegając sobie ostateczną decyzyę tylko w razie wątpliwości lub niezgodności między komitetami powiatowemi. Wskutek tego wezwania komitety powiatowe przez swoich delegatów (?) utworzyły komitet okręgowy. Na posiedzeniu tegoż, już wcale nie wspomniano o kandydaturze p. Czajkowskiego, która zdaje się (sic) już pierwej była cofnięta; imieniem zaś hr. Stanisława Krasickiego cofnięto tegoż kandydaturę, wprawdzie pod pewnemi warunkami, lecz te zostały wypełnione. (Kto cofnął tę kandydaturę i jakie były warunki tego cofnięcia, tego nie podaje „Dziennik P.“). Wskutek tego pozostała jedyna już tylko kandydatura hrabiego Romana Potockiego, jako zgodnie przez miejscowe komitety przyjęta (sic).

„Wprawdzie doszło do komitetu centralnego pismo w języku ruskim, 18 podpisami opatrzone, przemawiające za kandydaturą hr. Krasickiego, lecz wobec faktu, że kandydatura ta wtedy już była cofniętą i że komitety miejscowe uważały kandydaturę hr. Potockiego za jedynie możliwą, komitet centralny już nie miał powodu do dalszej ingerencyi, ani nawet do żadnego oświadczenia się w tej mierze. Nie pozostaje tedy obywatelstwu wszystkich trzech powiatów nic innego, *jak wszelkiemi siłami popierać kandydata narodowego, hr. Romana Potockiego*“.

Pomijając niejasność, i brak logiki całego powyższego artykułu, czy też *prywatnego komunikatu* „Dziennika“, zapytać się godzi, co „Dziennik“ rozumie przez „kandydaturę narodową“. — „*Est elle russe, ou autrichienne?*“ — a wtedy czyby nie lepiej było wybrać kandydata *antinarodowego* w pojęciu szanownego Dziennika... „Polskiego?“

Z powodu ostatniego przesilenia ministeryalnego w Rumunii, czyni „Pester Lloyd“ następujące uwagi, powtórzone przez drugi organ ministeryalny „Fremdenblatt“: „Nominacyę Dymitra Sturdzy ministrem spraw zewnętrznych uważają powszechnie za akt przyjazny w obec polityki Niemiec i Austro-Węgier. Jeżeli się to przypuszczenie potwierdzi, natenczas ze zwrotu takiego moglibyśmy tylko — rozumie się samo przez się — być zadowoleni. Kilkakrotnie już wypowiedzieliśmy nasze zapatrywania co do stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a sąsiedniem królestwem. Niczego sobie tak żywo nie życzymy, jak możności utrzymania przyjaznych stosunków z Rumunią. To też ze strony monarchii uczyniono dotąd wszystko, co było potrzebnem ażeby dla tej możności utworzyć silne podstawy. Atoli w Rumunii ignorowano to wszystko usilnie. I właśnie w obec Austro-Węgier, mianowicie w stosunku do tego mocarstwa, z którem z powodu naturalnej łączności interesów związek Rumunii jest wskazanym — lubiano w Bukareszcie występować z nadmierną narodową zarozumiałością i politycznem przecenianiem siebie. Żadna kwestya nie minęła, w której rozwiązaniu Rumunia zabierała głos, iżby rząd rumuński nie stanął w niej w najostrzejszej sprzeczności w obec Austro-Węgier. Historya kwestyi żeglugi na Dunaju, która wskutek bezwzględnego oporu Rumunii całkowicie utknęła, jest wymownym tego dowodem. Nowe królestwo upośledziło przez to bez wątpienia w pierwszym rzędzie swoje własne interesa; monarchia może w najgorszym razie i z przeciwieństwem Rumunii w tej lub owej formie się uporać; jest ona dość silną i rozporządza dość silnemi związkami, iżby się potrzebowała lękać, gdyby w Bukareszcie koniecznie chciano oddawać się nieprzyjaznym złudzeniom; Rumunia znajduje się przeciwnie w położeniu poniekąd mniej korzystnem a polityka ciągłych prowokacyj przeciw monarchii austro-węgierskiej musiałaby się w końcu fatalnie skończyć. Może sobie nakoniec to uznanie utorowało drogę w Rumunii i w samej rzeczy nominacya Dymitra Sturdzy oznacza zwrot ku lepszemu. Możemy sobie tego tylko życzyć we własnym interesie Rumunii, zresztą jednak chcemy wyczekiwać, jak się te rzeczy w praktyce ukształtują.“

TEATR.

„Halka“ opera w czterech aktach. Libretto **Włodzimierza Wolskiego**, muzyka **Stanisława Moniuszki**. Dnia 13 i 15 sierpnia, przedstawiło towarzystwo lwowskie „Halkę“. Kto dostał bilety spieszył podziwiać arcydzieło polskiego kompozytora, znakomitego liryka. Bo też niestety przyznać musimy, żeśmy do „Halki“, opery nie mieli. Wszystkie poprzednie utwory muzyczno-sceniczne były melodramami, melopejami, komedyo-operami czyli *wodwilami*, ale *opery polskiej* posiadającej znaczną część warunków dzieła dramatycznego, jak już je „Halka“ posiada — nie było. Dopiero po ukazaniu się jej i po wsłuchaniu się w nasze rodzime motywa, po pewnych zdobyczach dramatycznych, przeważnie lirycznego kompozytora, przekonano się, że możemy wieć własną polską operę.

Pierwsze przedstawienie „Halki“ w Warszawie w dniu 1 stycznia 1858 stanowi epokę w dziejach muzyki naszej; wykazało ono w całym blasku zasługę polskiego mistrza. Przyjęto dzieło z entuzjazmem. Imie Moniuszki stało się głośnem nietylko w Polsce ale i w Europie; a przyjaciel Szopena — Franciszek Liszt nazwał go wtedy „śpiewakiem Północy“. Setne tej opery przedstawienie w Warszawie danem było na dochód kompozytora d. 7 października 1865. Prócz tego grano „Halkę“ wielokrotnie w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Petersburgu, Moskwie i Pradze Czeskiej.

„Halka“ napisaną była początkowo w 2 aktach i w tej formie wykonaną była po raz pierwszy w teatrze wileńskim we wtorek 16 lutego r. 1854. W 4 aktach wystawiono ją w Wilnie po raz pierwszy d. 26 listopada r. 1860. W Pradze grano „Halkę“ 28 lutego 1868 r. w obecności kompozytora. We Lwowie wystawił „Halkę“ po raz pierwszy p. Adam Miłaszewski nie szczędząc pracy i kosztów, by tę najpiękniejszą i najpopularniejszą operę Moniuszki, godnie uscenizować. Pierwsze przedstawienie we Lwowie dane było dnia 18 marca 1867 r. Byliśmy wówczas na kilkunastu pierwszych przedstawieniach z rzędu, widzieliśmy że publiczność zawsze ją przyjmowała z zapałem. Rolę Halki śpiewała wówczas p. Filomena Kwiecińska, Jontka p. Wojnowski, Janusza p. Koncewicz. W Poznaniu znany literat który wówczas był dyrektorem miejscowej sceny, wystawił ją w 1873 r. Recenzenci muzyczni największych dzienników berlińskich przybyli umyślnie na pierwsze widowisko i zdawali zeń sprawę bardzo pochlebną w szpaltach swoich organów. „Halka“ graną była w Poznaniu kilkadziesiąt razy. W Petersburgu wykonano „Halkę“ po raz pierwszy w lutym 1870 a kompozytora wywoływano 18 razy i przy następnych setnych przedstawieniach (nie schodzi bowiem nigdy z repertoaru) teatr był zawsze pełny. Powyższe daty wskazują, jakie podniosłe wrażenie wywarło dzieło Moniuszki, wszędzie gdzie się tylko ukazało. Libretto do „Halki“ — utwór niedawno zmarłego Włodzimierza Wolskiego — pełne ludowego kolorytu, odznacza się głównie harmonijną budową wiersza, wdzięcznie naginającego się do muzyki. Treść sztuki stanowi tragiczny los dziewczyny wiejskiej uwiedzionej przez młodego panicza (Janusza). Dziewczę (Halka) kochało go namiętnie. Panicz wyjechał do miasta i tam wstępuje w związki ślubne z córką stolnika (Zofią). Opuszczona Halka biegnie za swym *Jaśkiem*, za swym sokołem... i odszukawszy wreszcie woła: „Prawda, już mnie nie porzucisz?“ Jontek, góral, który kocha skrycie „jedyną“, przestrzega Halkę, ale zakochana nie wierzy mu długo. Dostaje jednak obłędu i w chwili zaślubin Janusza z Zofią uniesiona uczuciem zemsty chce spalić dwór *Jaśka-pana*. Odgłos modlitwy płynącej z kościółka i przemawiającej do serca chrześcianki, budzi upamiętanie. Nieszczęśliwa ofiara pada na kolana, modli się, przebacza uwodzicielowi i błogosławi go. Następnie rzuca się w nurty rzeki i tonie.

Na tem to tle stworzył Moniuszko pełną liryzmu muzykę w dość ściśle zachowanej formie operowej. W muzyce tej przebija się nietylko boleść biednej, uwiedzionej dziewczyny, ale powiedziałbym może boleść i smutek całego narodu. Tem bowiem mógłbym tylko wytłumaczyć nad wyraz głęboki smutek, rozlany w całej operze od pierwszej do ostatniej nuty. To jest przyczyną że zagranicą nie może ona zdobyć sobie należnego uznania, dyrektorowie bowiem teatrów stawiają zarzut, że piękne i oryginalne melodye, zabarwione są zanadto jakąś dziwną — dla wesołych społeczeństw — tęsknotą, która wydaje się monotonną z przyczyny jednostajności rytmu. Na to zgadzają się atoli wszyscy i wszędzie, że „Halka“ posiada wiele ustępów prawdziwie pięknych i wzniosłych. Przypatrzmy się jej teraz bliżej. Przy pierwszych zaraz taktach poloneza, który rozpoczyna operę, wesołość jakaś (*jakby udana*) przygotowuje słuchacza, iż nie będzie się śmiał przez cały przebieg dramatu, że tu pod tym świetnym tańcem ukrywa się rzewność — a może i rozpacz. Raz tylko występuje muzyka „Halki“ w świetnym blasku zabawy, wesołości tj. w dzielnym mazurze kończącym akt I. Z ostatnią nutą tego aktu kończy się też cała żwawość ochocza a nawet tańce góralskie (akt 3.) nie zdołają przerwać smutnego kolorytu całości. Halka jest wyrazem smutnej epoki, którą przebyliśmy a kto wie czy nie przebywamy jeszcze. Instrumentacya „Halki“, stosownie do kolorytu nie ma tej jasności którą spostrzegamy w innych operach Moniuszki, efekta tu jakby mgłą przyćmione, charakteryzują smętność spiewu naszego ludu. Jeżeli musimy autorowi tekstu przyznać iż zachował w całym dramacie koloryt narodowy, toć większa jeszcze zasługa pod tym względem należy się kompozytorowi muzyki. Widać to, że Moniuszko postawił sobie za zadanie napisanie opery z melodyj czerpanych w ludowych natchnieniach. Źródło to wprawdzie bogate, wymaga atoli nader krytycznego poglądu i zastosowania do nowożytnych wymagań sztuki. Weźmy np. te piękne pieśni góralskie. Jaka to zdrowa muzyka, ale jakie to niesforne w rytmie, tak zawodzące, jak wichry w borach odwiecznych. Harmonizując je trzeba baczyć by siłą harmonii nie przygłuszyć ich typu. Halka olśniła wszystkich swą wytwornością i jednocześnie swą prostotą. Świeżość i oryginalność melodyi, łączy się tu z bogactwem harmonii. Moniuszko przyzwyczajony do szczupłej orkiestry wileńskiej, poprzestał na instrumentach niezbędnie potrzebnych, a pomimo to skromnemi środkami wykazał swoją genialność.

Główna rola „Halki“ tchnie cała sielskim żywiołem, a przecież ile tam siły a nawet dramatycznego wyrazu. Jak wybornie pojął Moniuszko uczucia rozbolałego serca góralki. Wyliczę tu tylko kilka ustępów wybitniejszych np. „Gdyby rannym słonkiem“ dalej romans „Jako od wichrów krzew połamany“, śpiew nakształt ballady „Gołąbeczek za górami“, piękny duet Halki z Januszem (allegro) „O mój sokole!“ medytacya pod figurą Matki Boskiej i wiele innych.

Równie pięknie traktowana jest partya Jontka. Oto wybitniejsze w niej numera: „I ty mu wierzysz?“ i śpiew dziś już najpopularniejszy: „Szumią jodły na gór szczycie“. Jakie to wszystko nasze, rodzime a jak poetycznie ujęte. Partya Janusza wobec poprzedzających — oprócz romansu „Czemuż w chwilach samotnych,“ — jest blada a już w tercecie: „Pobłogosław ojcze panie“ rola Janusza jakaś nieokreślona, dwulicowa, jak jego chwiejny charakter. Charakterystyczną jest rola Stolnika; Dziemby i Zofii bardzo małe, szczególniej ta ostatnia bierna zupełnie.

Z ustępów zbiorowych, celują oryginalnością i piękną instrumentacyą polonez, będący introdukcyą do pierwszego aktu, mazur prawdziwy polski, dziarski — i w akcie III chóry górali. W polonezie zachował Moniuszko styl staroświecki. Przypatrzmy się temu przejściu z chóru do sola Stolnika: „O mościwi mi panowie“ napowrót do chóru i dalsze stopniowanie efektu orkiestralnego z wielką obrobione zręcznością i umiejętnością. — Brak miejsca nie pozwala nam zapuścić się w bliższą ocenę i rozbiór muzyki szczegółowy, bo zbyt bogaty to materyał, lecz z zarysów samych spostrzedz łatwo, że Moniuszko miał na celu *całość sztuki*, a nie pojedyńcze popisy śpiewaków. Liryzm dominuje, ale gdzie niegdzie wre i prawdziwa dramatyczność.

Zwracając się do wykonania, podnieść musimy staranność dyrekcyi w wystawieniu znakomitego dzieła. Widać było ze strony artystów, iż wszyscy starali się oddać sumiennie dzieło, cieszące się słusznie taką popularnością. P. Skalska wystąpieniem w „Halce,“ w partyi tytułowej, stwierdziła, iż posiada temperament i usposobienie śpiewaczki operowej. W scenach lirycznych, ujmowała słuchaczów miękkością, słodyczą i nerwowością, cechującą naturę tego rozkochanego wiejskiego dziewczęcia. Wszędzie przebijała prawda a scena w akcie 4 przed kościołkiem, poruszyła grą swą i śpiewem najzimniejszych. P. Nowicki (baryton), grał bardzo starannie i śpiewał partyę Janusza dobrze i sympatycznie. Rolę Jontka śpiewał p. Alma, tenor liryczny. Dobrze odśpiewał małą rolę Dziemby p. Koncewicz. Stolnik (p. Guberski), Zofia (p. Bronikowska) i dudziarz (p. Wojnowski), dopomagali dobrze do całości. Jakeśmy już w kronice nadmienili, tak chóry jak i orkiestra pod dyrekcyą p. Przybika dobrze się trzymały, tylko tempo było w niektórych ustępach za szybkie a szczególniej w polonezie Stolnika. Błękitny mazur odtańczony w 4 pary i prowadzony przez p. Żymirskiego i pannę Czerską — wykonany był z wielką werwą, życiem i wdziękiem, za co też huczne posypały się oklaski.

Maurycy Sieber.

KRONIKA.

Kraków d. 17 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Na niektórych kolejach niemieckich i szwajcarskich, a także i na drodze żelaznej północnej cesarza Ferdynanda, znajdujemy wewnątrz wagonów drukowane wezwania do pasażerów czytających dzienniki, upraszające o nierzucanie takowych, lecz składanie ich w torbie lub skrzynce na to przeznaczonej, gazety te bowiem oddawane bywają następnie zarządom szpitali dla chorych pozbawionych możności nabywania pism peryodycznych. Zwyczaj to ze wszech miar godny naśladowania i dziwić się istotnie wypada, że dotąd nie wszedł w użycie na wszystkich kolejach całego cywilizowanego świata, a nawet że zarządy szpitali nie postarały się rozszerzyć zakresu tej taniej dobroczynności publicznej przez odezwy upraszające o współudział, w tym względzie, wszystkich mieszkańców — *czytających* — w danem mieście lub w danej okolicy. Biedny rekonwalescent, ujęty w karby regulaminu szpitalnego, bywa nieraz jedną z najnieszczęśliwszych istot na świecie, pozbawioną wszelkiej rozrywki a zarazem wzmocnienia i pociechy moralnej. Jakkolwiek powrót do zdrowia radosnym jest dla chorego, często smutna myśl o przyszłym ciężkim losie jaki go czeka po wyjściu z lecznicy, zatruwa chwile rekonwalescencyi. W takich momentach, możność rozerwania umysłu lekturą zajmującą i pożyteczną, odpowiednią stopniowi wykształcenia chorego, staje się prawdziwem dobrodziejstwem, krzepi bowiem ducha i leczy go także z osłabień w które popada przy niemocach ciała. Pragnęlibyśmy zatem szczerze, aby zarządy naszych krakowskich szpitali odwołały się także pod tym względem do wspaniałości panów wydawców, właścicieli księgozbiorów i czytelników. Niech każdy, w miarę możności, w skrzynkach na ten cel urządzonych wśród miasta, rzuca książkę, broszurę i dziennik przeczytany, dla *bliźnich chorych*, a zarząd z tej napływającej ze wsząd biblioteki, niech czyni właściwy użytek, bacząc aby dzieła i pisma odpowiednie wykształceniu, usposobieniu i potrzebom duchowym rekonwalescentów, dostawały się w ich ręce. Niech rozdając, *lekarz moralny* zakładu leczniczego, ma na baczeniu, aby obdzielając chorych, przez niewłaściwe zastosowanie utworów drukowanych, w miejsce *lekarstwa* nie podał *trucizny*. Ogół niech nadsyła co ma i czem rozporządza, zarząd zaś jak pszczółka, miodem tylko uzdrawiającym dusze karmić powinien umysły swoich pacientów.

Wczoraj powrócił z Żegestowa do naszego miasta szanowny Dr. Weigel, prezydent miasta Krakowa i objął urzędowanie.

Zgromadzenie ogólne członków „Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej“ — o którem wspominaliśmy w poniedziałek — odbyło się wczoraj wieczorem o godzinie siódmej przy świątyni na Podbrzeziu, a zacytowane przez nas dwa pierwsze paragrafy statutu, pojęte i skreślone w *duchu narodowym* przyjęte i uchwalone zostały. Dyskusya tocząca się, była dosyć burzliwa ale idea narodowa wyszła z niej zwycięzko, czego serdecznie winszujemy zgromadzeniu, tym sposobem bowiem „czytelnia“ staje się instytucyą sympatyczną dla wszystkich mieszkańców naszego starego i patryotycznego grodu.

Z Bośnii do Krakowa przybyć ma generał zakonów Ś. Franciszka, ojciec B. a Portu Romantino, jak o tem także poniżej donosi nasz korespondent z Kalwaryi-Zebrzydowskiej.

Jutro w uroczystość urodzin cesarza Franciszka Józefa, odbędzie się na kopcu Kościuszki, zwykła doroczna uroczystość ludowa, połączona z koncertem, tańcami, ogniami sztucznemi i t. p.

W Łobzowie szkoła kadetów, z tegoż samego powodu, urządza zabawę tańcującą rozpocząć się mającą o godzinie piątej po południu. Na zabawę tę zaproszono także wiele osób prywatnych z miasta.

Jutro odbędzie się poświęcenie strażnicy wojskowej pod wieżą ratuszową a potem objęcie jej w posiadanie przez wojsko.

W myśl uchwały Magistratu z d. 19 b. m. wydano p. Karolowi Bergerowi, krakowianinowi, 32 lat liczącemu, pod l. 55 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu zamieszkałemu, koncessyę na wykonywanie profesyi kominiarskiej w mieście Krakowie.

Samobójstwo. Jan Skowron, stróż domu pod Nr. 9 przy ulicy św. Jana, powiesił się dnia dzisiejszego na drzwiach w piwnicy. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

† Karol Miarka. Wczoraj podaliśmy telegram z Cieszyna, donoszący nam o zgonie bojownika idei polskiej na Szląsku pruskim. Pomimo dokonanej amputacyi, zgangrenowanie nogi niezmiernie szybko szerzące zakażenie krwi w całym organizmie, pozbawiło go życia. Jako redaktor „Katolika“ i innych pism w tymżesamym charakterze i tendencyi redagowanych, Karol Miarka oddał niemałe usługi sprawie polskiej, obudził bowiem w ludzie uśpionym, nieznającym swojej przeszłości, poczucie godności narodowej. Dopomogła do tego bratnia solidarność wykazana w składkach z całej Polski płynących, a ratujących lud szląski od zmory głodu. Karol Miarka wyparty z Szląska pruskiego, osiadł w Cieszynie. Wezwany niedawno temu jeszcze do Lwowa w sprawie kółek rolniczych, dopomógł niemało do zawiązania towarzystwa, mającego kółka wspomniane zakładać. Miarka zmarł w sile wieku, liczył bowiem zaledwie lat pięćdziesiąt i mógł długo jeszcze z pożytkiem dla Polski pracować. Cześć jego pamięci!

(*W. Ł.*) **Kalwarya Zebrzydowska** 15 sierpnia b. r. Mimo ulewy deszczowej i nieukończenia z tego powodu robót w polu — przybyła na tutejszy odpust kalwaryjski znaczna liczba ludzi z różnych stron — znaczniejsza nawet, niżeli się tutaj spodziewano, bo około 70,000. W niedzielę 13 b. m. przy sprzyjającej pogodzie odbył się pogrzeb M. Boskiej z wszelką okazałością i uroczystością. Niezliczona liczba świateł i powoli poruszająca się masa ludzi, śpiewająca

pieśni pobożne, przeplatane płaczem przy współudziale licznie zebranego duchowieństwa i muzyki klasztornej (grającej znakomicie marsze żałobne), tworzyły razem widok nadzwyczaj wspaniały i każdego widza do głębi serca wzruszający. Nie podobna nawet opisać tych wrażeń, jakich się doznaje na widok tego pochodu pogrzebowego. Wystrzały z moździerzy przywitały zbliżający się kondukt do grobu M. Boskiej. Pochód rozpoczął się o godzinie 3ej po południu a skończył się o 10ej wieczorem. Nie mało też przyczyniły się do uświetnienia pogrzebu M. Boskiej nowa trumna prześlicznej roboty snycerskiej w wartości 150 złr. w. a. i nowy baldachim nad trumną złotem i srebrem misternie wyszywany w wartości 400 złr., które kompania cieszyńska w darze klasztorowi OO. Bernardynów ofiarowała. Przez cały odpust trwała piękna pogoda i dopiero dziś po południu zaczął deszcz nieco kropić — jak gdyby przypominając ludowi, że ma dziś wracać do domu.

Bawi tu obecnie O. Euzebiusz Fermendżin, definitor zakonu OO. Bernardynów, na wizytacyi klasztoru OO. Bernardynów. Przybywa z Węgier celem wizytacyi klasztorów reguły św. Franciszka w Galicyi.

Wkrótce spodziewają się tu OO. Bernardyni, przybycia generała zakonu Bernardinusa a Portu Romatino, pod którego przewodnictwem ma się około 24 b. m. odbyć kapituła. Tenże bawi obecnie w Bośnii na wizytacyi klasztorów zakonu swego. W mieście Oświęcimie ma nastąpić przyjęcie generała przez duchowieństwo.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, że według §. 8, lit. a, ustawy z dnia 29 lutego 1880 r. Dz. u. p. 35, nietylko bydło rogate, ale w ogóle wszystkie przeżuwacze, konie i trzoda przyprowadzane na wystawę, zaopatrzone być mają w przepisowe paszporta.

List następujący otrzymujemy: W „Reformie“ w Nr. 178 zamieszczony był artykuł, który ujmując czci zasłużonemu i ogólnie szanowanemu mężowi, dotknął i mnie również przedstawiając mnie jako nieprzyjaciela nietylko tego czcigodnego męża, ale i Akademii Umiejętności. Mam nadzieję, że Szanowna Redakcya raczy umieścić poniższą moją odpowiedź na artykuł „Reformy“. Autor powiada, że administracya akademii, po objęciu zakładu zdrojowego w Szczawnicy na własność, nie zbudowała ani jednej ścieżki ani drogi, i że o tem mówiła mu wiarogodna osoba. Ta wiarogodna osoba widać nietylko nie znała zakładu przed objęciem go przez akademię, ale się także źle poinformowała co do stosunków, albowiem do zgonu ś. p. Szalaja, był tylko jeden chodnik (tak zwany „deptak“), na którym chodzić można było swobodnie bez potrącania spacerujących sąsiadów. Już w drugim roku rozszerzyła administracya wszystkie wyżej położone chodniki, zaopatrzyła je w dogodne ławki, porobiła chodniki około „Siostry“ i „Batorego“, prócz tego ażeby przy wzrastającej liczbie przybywających chorych, więcej było chodników, zakupiła kilka kawałków gruntu od włościan, gdzie po ukończeniu *dworca zdrojowego* będzie urządzony chodnik szeroki, drzewami wysadzany. Prowadzić on ma od kaplicy do dworca zdrojowego. Zbudowała drogę od gościńca głównego, aż do drogi idącej wzdłuż Dunajca między Pioniny. Pierwej trzeba było jechać przez niższą Szczawnicę, wązką ulicą (na której wyminąć się nie można było) po sterczących okrągłych kamieniach, tak dokuczliwych, że wiele osób wolało iść pieszo, jak trząść się niemiłosiernie na wózku. W tym roku buduje drogę od zakładu górnego do Miodziusia, która około 4000 złr. kosztować będzie. O przeprowadzenie tej drogi już ś. p. Szalaj starał się, lecz wszelkie jego usiłowania były nadaremne, trzynastu bowiem włościan, właścicieli gruntów, przez które droga ta przechodzi, nie można było skłonić do ustąpienia swych posiadłości i dopiero administracyi obecnej, udało się za znaczne pieniądze — bo płacąc za metr kwadratowy po 80 centów — takowe zdobyć.

Dalej autor artykułu w „Reformie“ utrzymuje, że na drodze obok chodnika znajduje się kałuża, która wydaje niezdrowe dla chorych wyziewy. Drogą tą przechodzi dziennie do 100 sztuk bydła, a 50 lub więcej wózków przejeżdża, przez co droga bywa zanieczyszczona odchodami zwierzęcemi. Pomimo, że się błoto zgarnia, droga nie wysycha prędko, gdyż jest zacieniona drzewami. Sztucznie nie da się ona osuszyć tak łatwo, jak to autor twierdzi. Nie jest to zdanie moje, tylko ale i biegłych techników. Możnaby tego dokonać tylko wielkim kosztem, przechodzącym obecnie możność administracyi. Zupełne zaś zniesienie tej drogi jest niemożliwe. Można będzie tylko z czasem przepęd bydła usunąć, ale wózki muszą tą drogą kursować, inaczej bowiem komunikacya zacząwszy od zamku i restauracyi aż do Horwatówki byłaby zupełnie zamknięta. Autor pisze, że administracya nie powinna się spuszczać na gminę, chociaż ta droga do gminy należy, ale kosztem taksy kąpielowej ją czyścić. Pod tym względem przyznajemy mu zupełną słuszność bo też tak dzieje się w istocie. Co się tyczy zanieczyszczenia głównego placu zdrojowego, to już gdy ta kwestya poruszoną była na zgromadzeniu lekarzy i przyrodników w Szczawnicy, oświadczyłem, że dwóch stróży usuwa wszelką nieczystość pochodzącą z przepędzenia bydła i koni, niedopuszczając aby wsiąkała w ziemię. Co do nieczystości zaś około Holenderki na dwóch ścieżkach noszących miano „Langfortowej“ i „Bogarodzicy“ — z powodu, że tu się wózki zatrzymują — to nietylko, że stróże zmiatają ciągle, ale nadto codziennie dwa razy odbywa się odwietrzanie. Woni — niektórym osobom niemiłej — pochodzącej od koni, odwietrzyć zupełnie — niepodobna. Zarzut, że z powodu tego są zdroje zanieczyszczone, jest tak niewłaściwy, że zbijać go nawet nie potrzeba. Kto zna miejscowość, wie, że zdrój Magdaleny i Walery, jest od tego placu zbyt odległy, a chociaż zdrój Jozefiny i Stefana nie jest nieoddalony więcej jak na 100 metrów, to oddzielone są one głębokim sklepionym rowem, który żadnej tego rodzaju komunikacyi nie dopuszcza. Na drogę w Pioniny wzdłuż Dunajca dał wprawdzie wydział krajowy znaczną zapomogę, inaczej skromnemi funduszami taksy kąpielowej nie można by było — jak to już teraz dokonano, — dwóch trzecich części tej drogi zbudować. Lecz i to należy przypisać gorliwości szanownego administratora a po części i prezesa akademii, że wydział krajowy do tego się przyczynił. Co do powozów krytych, tych wprawdzie dotąd nie ma, ale żeby choć w części temu brakowi zaradzić, sprawiła administracya dwa wózki porządne i wygodne na resorach i oddała je do użytku przedsiębiorcy bez żadnego wynagrodzenia, jedynie z tem zastrzeżeniem, ażeby nie brał wyższej ceny za kurs nad 10 centów, tak jak wózki góralskie. Z tego powodu już w tym roku górale, starają się mieć lepsze wózki i siedzenia na sprężynach. Prócz tego poruczyła administracya, ażeby ten sam przedsiębiorca miał konie pod wierzch i zakupiła w tym celu siodła męzkie i damskie. Łazienki tak pożądane na Dunajcu, już są od wiosny gotowe. Spostrzeżenia meteorologiczne, robi się już od pierwszych dni czerwca, a zatem i tego administracya nie zaniedbała. Pierwej nie doprowadzono tego do skutku, bo pomimo starań, nie można było znaleść człowieka, któryby się nietylko, za wynagrodzeniem, wspomnianego zadania podjął, ale na wykonanie sumienne którego, można by się było spuścić. Co się tyczy dworca zdrojowego, już od kilkunastu lat upominali się goście o takowy w „książce życzeń“. Już ś. p. Szalaj chciał tym życzeniom zadosyć uczynić. Wymurował fundamenta, lecz z braku funduszów robotę dalszą zaniechał. Mury nie nakryte popsuły się, złodzieje powykradali żelaza, tak, że administracya przymuszona była całkiem mury usunąć. Na pocieszenie autora jednakże muszę dodać, że budowa nie 70,000 złr. ale tylko 36,000 kosztować będzie. Co się tyczy żętycy, prawda, że byłoby daleko lepiej, żeby mogła być na miejscu (tak jak w Salzbrunn lub Reinertz) wyrabianą, lecz trudno tego dokonać. Administracya nie ma gruntu i pastwisk gdzieby mogła w tym celu owce paść i chodować, a włościanie pod najkorzystniejszemi warunkami, nie chcą się dać nakłonić do tego, ażeby zamiast żętycy, mleko do zakładu przynosili. Przydymienie takowej zdarza się (podczas silnych wiatrów) 3 lub 4 razy do roku. Być może jednak, że z czasem tak jak przy odstąpieniu gruntów pod drogę na Miedziuś, dadzą się oni namówić i będą dostarczać mleko.

Kanalizacya w tym roku dokonana. Sikawka do gaszenia pożaru *druga* sprowadzona.

Co się tyczy zebrań lekarzy, te w interesie lekarskim zwołane były, a przy tej sposobności uchwalono, ażeby notować wszelkie potrzeby zakładu i takie administracyi przedstawiać, co też administracya z wdzięcznością przyjęła. Zebranie zaś lekarzy i wielu z gości, było zwołane za inicyatywą prezesa Dra Majera. Przy końcu mówi autor o nadzwyczaj kosztownej administracyi. Zkąd autor do tego mniemania przyszedł, tego nie rozumiem, albowiem pan Szlachtowski nie pobiera żadnego wynagrodzenia za swoją mozolną i kłopotliwą pracę, a nawet płaci zakładowi czynsz mieszkalny i taksę za swoją rodzinę. P. Zielonka, który już 20 lat jest rządcą i obowiązki swe wypełnia z wszelką gorliwością i sumiennością, ma wprawdzie o 600 złr. wyższą pensyę niż za życia ś. p. Szalaja, ale też teraz i czasy droższe i zajęcia (prócz odpowiedzialności) ma trzy razy więcej, jak dawniej. Do pozabiurowej pracy jest pan Brzeziński, z płacą 600 złr., bez czego zakład nie mógłby się obejść, bo przy budynkach pomnożonych, trzeba więcej dozoru jak również i przy znaczniejszej liczbie gości. Policzywszy wszystko, — to cała nadwyżka od dawniejszej, nie wynosi więcej jak 1300 złr., a dochody zwiększyły się przeszło o 3000, zatem administracya nie naruszyła dochodów, ale je pomnożyła i obraca na ulepszenia, starając się o to, ażeby zakład postawić na takiej stopie, aby wszelkim wymaganiom odpowiedział. Wspólnie z kolegą Dr. Sciborowskim, przechodząc co roku rachunki tak z dochodu jak rozchodu, nie dostrzegłem nigdy, ażeby coś z dochodów na niepotrzebne wydatki obrócone było. *Dr. Trembecki.*

(j. c.) **Antwerpia** 12 sierpnia. W tutejszej akademii handlowej rok rocznie od lat szesnastu (jak tu mieszkam) kilku z młodzieży polskiej — ze wszystkich części naszej ojczyzny, — studyuje zwykle nauki handlowe. W miesiącu bieżącym ukończyło ten wyższy zakład trzech naszych młodych ziomków i otrzymało dyplomy *licencyatów* nauk handlowych. Jednym z nich jest p. *Stefan Kossak*, syn znanego utalentowanego malarza Juliusza Kossaka. Dwaj inni są: p. *Rafał Mierzyński* i p. *Ksawery Potworowski*, obydwaj z Kaliskiego. Pierwszy i drugi, otrzymali dyplomy ze *wzmianką honorową*.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Konikową Rozalię, za przybranie fałszywego nazwiska. Waszko Franciszkę przekupkę, ukarano policyjnie za krzyki na Małym Rynku. Kasprzycką Julię, za podejrzenie o kradzież. Świerczyńską Agnieszkę z Krakowa, za kradzież melona i żebranie. Czajkowskiego Bartłomieja vel Wyzgę, za kradzież rzeczy ze stajni pod Nr. 82 przy ulicy Długiej. Lustiga Berischa, za zbiegnięcie z terminu. Wołka Wacława, terminatora szewskiego, za kradzież i zbiegnięcie z terminu. — A. Wawrzeniec Żyła doróżkarz Nr. 77, złożył w c. k. Dyrekcyi Policyi, parasolkę czarną jedwabną pozostawioną w doróżce.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Heleny, Bronisławy i Agapita.* W Sobotę: *św. Benigny panny i Bolesława.*

Odpowiedzi od redakcyi.

P. J. Chociszewskiemu. Odpowiedź zamieszczoną będzie w jednym z przyszłych numerów.

Przegląd polityczny.

Wczorajszy telegram doniósł, że na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi uporano się wreszcie z wnioskiem Włoch co do zbiorowej ochrony kanału suezkiego. Gdy pełnomocnik francuski markiz Noailles zawiadomił konferencyę, że także Francya przystępuje do owego wniosku zastrzegając sobie tylko swobodę działania w przeprowadzeniu tego wniosku i gdy tym sposobem osiągniętą została jednomyślność obradujących co do *zasady* zbiorowej policyjnej ochrony kanału, wniósł pełnomocnik włoski hr. Corti, ażeby rządy poleciły komendantom eskadr lub okrętów, iżby ci porozumieli się co do sposobu wykonania wniosku włoskiego. I ten wniosek przyjęty został jednomyślnie, a tak konferencya *pływająco*, załatwi przez swoich komendantów okrętowych, drugą mianowicie formalną stronę wniosku o ochronie kanału suezkiego.

Każdy układ, każda umowa, każde prawo ma swoją część merytoryczną i formalną. Pierwsza — materyalna — mieści w sobie treść i istotę woli stron, zawartą w umowie lub podyktowaną w ustawie; druga — formalna — wskazuje sposób wykonania umowy względnie ustawy, jest nieraz ważniejszą a czasem nawet zabija pierwszą swoją koleżankę. Zbyt wiele napracowała się konferencya i zbyt wiele nasuwa się trudności formalnemu wykonaniu jej decyzyj, iżby podjęła się jeszcze wyrobić proceder formalny dla powziętej z takim trudem *in merito* uchwały. Poruczyła więc to zadanie wprawniejszym pływaczom, bo sternikom okrętowym, a tak obrady konferencyjne przeniosą się teraz z nad brzegów Bosforu na wody kanału suezkiego i prowadzone tam będą dalej przez okrętowych substytutów. Czy konferencya po ustąpieniu dalszego mandatu na rzecz kapitanów okrętowych, odroczyła się, o tem nie doniósł telegram. Prawdopodobnie jednak wstrzymali się jeszcze *trapieni* położeniem dyplomaci z zamknięciem obrad, bo konwencya militarna angielsko-turecka dotąd jeszcze nie została zawartą, a przed załatwieniem tej sprawy byłoby już zanadto grubą śmiesznością rozejść się do domów. Wprawdzie Anglia i Turcya mogłyby za przykładem konferencyi również swoim komendantom sił zbrojnych lądowych polecić, iżby się na miejscu porozumieli co do wykonania kooperacyi — ale zanadtoby było dużo tych porozumień na miejscu, gdzie się pali, gdzie więc przez nierozważne nagromadzenie materyałów mógłby wybuchnąć zbyt wielki pożar i dla tego sądzimy, że będziemy jeszcze dalej świadkami utrapień terapijskiej konferencyi.

Khedyw zostający pod opieką anglików, wydał według doniesienia agencyi Reutera z 15 b. m. dwa dekreta. W jednym z nich zawiadamia swoje władze cywilne i wojskowe nad kanałem suezkim, że admirał i komendant sił zbrojnych angielskich, upoważniony został do zaprowadzenia porządku w Egypcie i zajęcia wszystkich do militarnej akcyi potrzebnych pozycyj, w drugim zaś dekrecie upoważnia khedyw angielskiego dowódcę do zarządzania odpowiednich środków, aby dowóz węgla i materyałów wojennych na całej linii od Aleksandryi do Port-Said, został wstrzymany. Ten ostatni dekret skierowany jest więc nietylko przeciw Arabiemu ale i wprost przeciw Turcyi.

Ostatnie dokładne doniesienia z Egyptu stwierdzają, że około wzmocnienia pozycyj Arabiego pracuje od dawna kilka tysięcy żołnierzy i że takowa równa się drugiej Plewnie a nawet fortyfikacye jej założone są z większym inżynierskim talentem.

„Neue fr. Presse“ swoim zwyczajem nie przestaje alarmować obozu centralistów, mniemanemi nadużyciami gabinetu hr. Taaffego, któremu zarzuca popieranie żywiołu słowiańskiego z krzywdą niemieckości. Nowym do tych napaści argumentem jest nominacya członków berneńskiej rady szkolnej. Rada szkolna berneńska liczy 17 członków łącznie z namiestnikiem. Dwóch członków jest urzędnikami namiestnictwa, czterech inspektorami, dwóch delegatami wydziału krajowego, siedmiu zaś członków zamianowano onegdaj z grona ludzi fachowych i szkolnictwa. Z tych czterech należy do narodowości niemieckiej a trzech czechów. Wreszcie deleguje berneńska gmina jednego członka. Ogółem składa się rada szkolna w Bernie z 11 niemców a 5 czechów. „N. fr. Presse“ narzeka tymczasem na słowiańszczenie rady szkolnej morawskiej

Król serbski Milan przybył do Ischl d. 15 b. m. rano i stanął gościną „Hotel Elisabeth“.

Z Tryestu donoszą, że cesarz w drugiej połowie b. m. odwiedzi Tryest i zabawi tam dwa dni. Z Tryestu udać się ma cesarz na statku „Miramare“ do Pola, aby tam oglądać fortyfikacye, poczem uda się do Ancony. Czy tu lub w innem mieście, odbędzie się zjazd z królem włoskim, niewiadomo.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Dublin 17 sierpnia. Sąd przysięgłych skazał deputowanego Gray'a za artykuł zawierający występek agraryjny na trzymiesięczne więzienie; deputowani Parnell i Dillon mianowani zostali honorowymi obywatelami Dublinu; wzmianka o Gray'u w mowie burmistrza wywołała oklaski; odezwa podpisana przez lorda-majora, Parnella, Dillona i Davitta wzywa obywateli, aby pomimo wyroku na Gray'a, zachowali się spokojnie i z godnością.

Petersburg 17 sierpnia. Dochody państwa do 1 czerwca b. r. wynoszą: $246^{2}/_{5}$ milionów, a więc $15^{4}/_{5}$ milionów więcej jak w tym samym periodzie poprzedniego roku. Koleje żelazne miały dochodu do 1 czerwca $81^{3}/_{5}$ milionów. Rozporządzenie ministra finansów znosi od 1881 obowiązujące postanowienia co do uwolnienia od cła importu worków rosyjskich, które z zagranicznych targów niesprzedane wracają.

Petersburg 17 sierpnia. Z powodu artykułu „Timesa“, który powiedział, że mocarstwa będą zaproszone po zaprowadzeniu spokoju w Egypcie, aby przyjęły do wiadomości *fait accompli* — pisze „Journal de St. Petersbourg“: Ten zarozumiały ton ma zapewne na celu pocieszenie anglików z powodu poniesionych ofiar; Europa nie przyjmie tej roli, ażeby tylko potwierdzała to, co już zdziałane zostało, gabinet londyński przyjął formalne zobowiązania, więc też dopełni ich lojalnie.

Paryż 17 sierpnia. Jenerał Ducrot umarł.

Paryż 17 sierpnia. Wczoraj wysadzili agitatorowie w Moskwie drzwi kościelne dynamitem i chcieli napaść na prezbyterium; zarządzono energiczne środki w celu utrzymania pokoju.

Londyn 17 sierpnia. W izbie niższej przy trzeciem czytaniu bilu finansowego wniósł Lawson, ażeby izba nie przyjęła bilu, dopóki rząd nie zapewni, że będzie się starał uzyskać od faktycznych władz wojskowych egypskich złożenia broni przy zapewnieniu Egyptowi prawa wotowania budżetu. Gladstone odpowiedział: Przy rozwiązaniu żądania egypcyan, ażeby swój budżet wotowali, należy sobie przypomnieć, że od wieków egypcyanie byli zależnymi, nie można im zatem odrazu nadać nieograniczonych przywilejów ludzi wolnych; my możemy im tylko powoli i w miarę nadawać przywileje samorządu i przywrócić wolność. To jest też naszem życzeniem. Mowca spodziewa się, że gdy Anglia znowu powróci do rady europejskiej w celu omawiania kwestyi egypskiej, będzie mogła podjąć dyskusyę w tym duchu i uczynić nacisk moralny, jaki czerpie ze swojej energicznej, skutecznej a zarazem honorowej akcyi. Izba odrzuciła następnie wniosek Lawsona bez głosowania a przyjęła bil finansowy w trzeciem czytaniu 57 przeciw 4 głosom.

Londyn 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że anglicy nie z Ramleh lecz z Abu-Kiru rozpoczną ruch zaczepny; wojska wsiędą na okręta w sobotę a w niedzielę wylądują i zaatakują fort Abukir.

Konstantynopol 17 sierpnia. Zapewniają, że zwłoka w zawarciu konwencyi militarnej i podpisaniu proklamacyi ogłaszającej Arabiego buntownikiem ztąd pochodzi, że szeik-ul-islam zapytany w tym względzie przez sułtana, niekorzystnie się wyraził na przychylne opinie Porty, jednakże Porta spodziewa się pokonać te trudności; według innej wersyi zwłoka ta ma pochodzić z powodu obchodu święta Bajramu.

Aleksandrya 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że khedyw powołał Riaza paszę z Nizzy; spodziewają się, że szerif z Riazem złożą pod prezydencyą khedywa nowy gabinet. Osman Lufti ma pozostać ministrem wojny, a Osman Rifki głównodowodzącym wojskami. Proklamacya Wolsoley'a powiada, że celem ekspedycyi jest przywrócenie porządku, że wojsko za wszystko będzie płaciło gotówką, że mieszkańcy mogą gromadzić zapasy.

Kursa telegraficzne z d. 17 sierpnia 1882:

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·95. Renta srebrna 77·60. Renta złota 95·90. Renta złota węgierska 119·75. Losy z r. 1860 130·25. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 318·50. Londyn 119·35. Napoleony 9·52. Lombardy 146·75. Losy z roku 1864 173·—. Akcye kolei Karola Ludw. 323·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 119·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·35. Ruble 119·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·90.

Usposobienie giełdy: spokojne.

W AGENCYI DZIENNIKOW
W. KUKLIŃSKIEGO
w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Djabła, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek**; humorystyczne: **Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce**; z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI
agencya dzienników.

761 3-?

IWONICZ
Zakład Zdrojowo Kąpielowy.

ZDROJE jedyne w swoim rodzaju, **słone jodobromowe**, kąpiele ciepłe mineralne i nowo w tym roku otwarte a z najlepszym już skutkiem używane borowinowe tudzież zimne basenowe i natryskowe w nowych wśród zakładu zbudowanych wygodnych łazienkach, żętyca, wyborny nabiał, wody mineralne wszelkiego rodzaju, apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu, słowem, wszelkie urządzenia, które miłym i pożytecznym czynią pobyt w tym klimatycznie nader korzystnie a zarazem malowniczo położonym zakładzie.

Z dniem 15-go Sierpnia rozpoczął się ostatni sezon, trwający do końca Września, a odznaczający się, jak poucza długoletnie doświadczenie najtrwalszą pogodą. 773 1-3

Ceny mieszkań o ⅓ zniżone.

50 centów

LOSY wielkiej **Loteryi** wystawy **Tryesteńskiej**.

Tylko pięćdziesiąt centów.

kosztuje JEDEN LOS wielkiej

Loteryi wystawy Tryesteńskiej

Losów tych nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, w kasach na stacyach kolei żelaznych i stacyach żeglugi parowej, w c. k. urzędach pocztowych i trafikach, w kantorach loteryjnych i innych miejscach sprzedaży monarchii austro-węgierskiej. 769 2-8

Tak bogato wyposażona loterya zawiera:

1 główną wygraną 50.000 złr.
1 „ „ 20.000 „
1 „ „ 10.000 „

następnie inne wielkie wygrane w wartości **10.000, 5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 26 złr.**

razem zawiera **tysiąc** urzędowych **wygranych** w wartości

złr. 213.550 złr.

wreszcie **wiele innych wielkiej wartości wygranych**, na które się składają przedmioty wystawione, ofiarowane przez wystawców.

Ktoby sobie życzył wziąć w komis sprzedaż tych losów, zechce się udać natychmiast do Wydziału loteryjnego Wystawy Tryesteńskiej, 2, Piazza grande w Tryeście.

Przy zamówieniach pojedynczych losów należy dołączyć **15 ct.** na koszta przesyłki.

W KRAKOWIE nabyć można tych losów: **w Kasie Oszczędności, w Galic. Banku dla Handlu i Przemysłu, w Galic. Zakładzie Kredyt. włościańskim i w kantorze p. Alberta Mendelsburga.**

C. k. uprzywilejowany galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE
5% LISTY HIPOTECZNE
i
5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank 676 7-?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank.

(Przedruk nie będzie płacony).

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Promesy na losy 1864 r. po 4 złr. 50 ct. Ciągnienie 1 Września.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wiedniu po 1 złr. 742 14-

w Kantorze wymiany
KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

RYMARZ
725(23-?
Karol Sokulski

w Krakowie, Pędzichów Nr. II.
wykonuje roboty rymarskie, siodlarskie i tapicerskie w mieście **na wsi, gdzie udaje się na wezwanie Wnych Panów Dziedziców.**

OSOBA

w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, poszukuje posady jako towarzyszka lub do opieki nad dziećmi w braku matki, na warunkach bardzo przystępnych. — Wszelką bliższą informacyę powziąć można w **Biurze Nauczycielskiem** Wnej Heleny Nowoleckiej ulica Wiślna Nr. 9. 691 24-

ZGUBIONO

dnia 9 sierpnia b. r. wieczorem w przechodzie z placu WW. Świętych przez ulice Grodzką i Rynek na ul. Sławkowską

PIERSCIONEK ZŁOTY
o siedmiu brylantach. 774 1

Szlachetny znalazca otrzyma **sowitą nagrodę** w tutejszej Dyrekcyi Policyi.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 17 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	118	—	119	50
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	75	9	90
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	—	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	50	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	322	—	326	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	175	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 14 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77	—	77	15
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	65	77	80
4% „ złota 100 złr.	95	35	95	55
5% „ pap. 100 złr.	92	90	93	05
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	45	88	60
5% „ papierowa 100 złr.	87	15	87	30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	50	96	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	119	75	120	25
Boden-Credit 200 „	—	—	—	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	317	50	317	90
Kredyt. węg. 200 „	222	50	323	—
Niższo-Austr. 500 „	870	—	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	825	—	826	—
Unionbank 100 „	124	75	125	—
Verkehrsbank 140 „	146	—	146	50
Bankverein 100 „	—	—	—	—
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	175	—	175	—
Elżbiety 210 „	212	75	213	25
Ferdynanda półn. 1000 „	27	05	27	10
Franc. Józefa 200 „	194	—	195	—
Morawsko-Szląska 200 „	25	75	26	—

	płacą		żądają	
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	50	173	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	212	75	214	—
Południowa 200 „	146	—	146	50
Tramwaj 200 „	222	25	222	50
Węg.-galic. 200 „	161	—	161	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	75	164	25
Węg. zachod. 200 „	—	—	—	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95	50	96	—
Alföldzkie 200 „ „	97	25	97	75
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	75	100	—
„ 1870 200 „ „	100	—	100	25
„ 1872 200 „ „	100	25	100	75
„ 1873 200 „ „	102	—	102	25
Ferd. półn. „	106	—	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100	50	100	75
„ 1876 100 złr. sr. „	95	—	95	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	100	75	101	25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	100	20	100	40
„ 1868 300 „ „	99	—	99	50
„ 1872 300 „ „	94	—	—	—
Rudolfa 300 „ „	101	—	101	25
„ 1869 300 „ „	100	70	101	20
„ 1872 300 „ „	100	70	101	20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	—	—	—	—

	płacą		żądają	
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	100	25	100	50
4% Cisańskie 100 „	110	80	110	—
3% Serbskie 100 fr.	—	—	—	—
3% Tureckie 400 „	24	40	24	70
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	—	120	50
4% 1860 Losy 500 „	130	25	130	75
„ „ „ 100 „	135	—	136	—
Losy 1864 100 „	172	75	173	25
Węgierskie 100 „	—	—	—	—
M. Wiednia 100 „	125	75	126	25
Kredytowe 100 „	179	—	179	25
Klary 40 „	42	25	42	55
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	—	20	25
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	38	50	39	—
Palfy 40 „	39	—	39	50
Rudolfa 10 „	20	75	—	—
Salm 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu 20 „	24	—	25	—
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**